

Tomasz Szturo*

0009-0003-2000-720X

Institut Pamięci Narodowej

**Psychospołeczne mechanizmy
w obliczu sytuacji granicznej na podstawie
*Dziennika roku zarazy Daniela Defoe***

**Psychosocial Mechanisms in the Face of a Limit Situation Based
on A Journal of the Plague Year by Daniel Defoe**

Słowa kluczowe: Daniel Defoe, epidemia, mimetyzm, sytuacja graniczna, zachowania psychospołeczne

Keywords: Daniel Defoe, epidemic, limit situation, mimesis, psychosocial behavior

Streszczenie

W artykule zaprezentowano psychospołeczne mechanizmy ludzkich zachowań, które uwypuklane są przez sytuację kryzysową. Punktem odniesienia jest książka Daniela Defoe pt. *Dziennik roku zarazy*. Autor z kronikarską dokładnością opisuje epidemię dżumy, która nawiedziła Londyn w 1665 r. i pochłonęła ok. 100 tys. ludzkich ofiar. Defoe ukazuje całokształt postaw i zachowań w obliczu epidemii, poczynając od jej pierwszych symptomów po jej koniec. Przedstawia jej społeczne, psychologiczne i ekonomiczne następstwa. Wszystkie z nich można było zaobserwować także przy okazji pandemii COVID-19, co dowodzi uniwersalności mechanizmów przedstawionych przez Defoe.

* Tomasz Szturo, dr; pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, Oddział w Gdańsku; e-mail: tjszturo@gmail.com.

Abstract

The article presents the psychosocial mechanisms of human behavior that are highlighted by a crisis situation. The reference point is Daniel Defoe's book entitled *A Journal of the Plague Year*. The author describes with chronicler's precision the plague epidemic that hit London in 1665 and claimed the lives of approx. 100,000 people. Defoe shows the entire range of attitudes and behavior in the face of an epidemic, from its first symptoms to its end. It presents its social, psychological and economic consequences. All of them could also be observed during the COVID-19 pandemic, which proves the universality of the mechanisms presented by Defoe.

W 1720 r. Marsylię nawiedziła epidemia dżumy. Skłoniło to Daniela Defoe, by sięgnąć po wypadki sprzed sześćdziesięciu lat i opisać zarazę, która dotknęła Londyn w 1665 r., pochłaniając jedną piątą jego mieszkańców¹. Posłużył się przy tym nowatorską formą z pogranicza kroniki i reportażu, która zaowocowała w postaci *Dziennika roku zarazy*. Książka została wydana w 1772 r., ale jej tematyka jest aktualna do dziś. W swojej pracy Defoe wzorował się na dzienniku Samuela Pepysa, który na bieżąco relacjonował nawiedzenie Londynu przez dżumę². Co ciekawe, był to ostatni atak tej choroby w Londynie, gdzie – z przerwami – srożyła się od 1347 r. i gdzie już nigdy nie miała wrócić³. Jej kolejne fale pojawiały się w innych częściach kontynentu, jednak z systematycznie opadającą skalą i intensywnością. Najstraszniejsza bowiem pandemia w pewnym momencie musi wyhamować, bo, jak zauważa Robin Dunbar: „Wirusy zawsze po jakimś czasie tracą swoją zjadliwość. Gdyby tak nie było, wkrótce by wyginęły, ponieważ nie miałyby żadnych żywicieli, na których mogłyby pasożytować”⁴.

Dziennik roku zarazy stanowi znakomite studium ludzkich zachowań, pogłębione perspektywą epidemii. Defoe dobywa modelową prawdę o ludzkiej naturze, a doświadczenie pandemii COVID-19 pozwala tym bardziej docenić psychologiczną i społeczną wnikliwość jego pracy. Wiele postaw i zjawisk opisanych w *Dzienniku roku zarazy* mogliśmy obserwować w latach 2020–2022, co potwierdza przenikliwość i uniwersalność sformułowanych tam wniosków. Przy

¹ C. Duncan, S. Scott, *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, Warszawa 2008, s. 11.

² Z. Sinko, *Powieściowa rewolucja Daniela Defoe*, [w:] D. Defoe, *Dziennik roku zarazy*, Warszawa 2022, s. 353–354.

³ C. Duncan, S. Scott, op.cit., s. 110.

⁴ R. Dunbar, *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka?*, Kraków 2023, s. 37.

czym nie należy ograniczać ich do sytuacji epidemiologicznych. Choć Defoe sportretował przebieg dżumy z naukową wszechstronnością i obiektywizmem, czyniąc ze swojej książki cenne źródło historyczno-poznawcze, ukazaną przezeń epidemię możemy potraktować w sposób paraboliczny. Tak uczynił Albert Camus, inspirując się *Dziennikiem roku zarazy* w pracy nad swoją głośną powieścią pt. *Dżuma*. Dysponujemy więc precyzyjnym obrazem zarazy, ukazanej od pierwszych zwiastunów po jej ustąpienie, która jednocześnie stanowi uniwersalny model psychospołeczny wszelkich kataklizmów.

Daniel Defoe wskazuje socjologiczno-demograficzną prawidłowość plag i epidemii. Skutki dżumy, która dotknęła mieszkańców Londynu, okazały się tym dotkliwsze i tym mocniej oddziałujące psychologicznie, że uderzyła ona w tętniące życiem miasto. Londyn, jako metropolia, ściągał wielu ludzi chcących poprawić jakość swojego życia, podnieść status lub znaleźć się w miejscu zapewniającym rozrywkę i przyjemności. Stąd wysokie zaludnienie, które stało się dogodną przestrzenią dla rozszerzenia się wszelkich epidemii i wirusów. To też sprzyjające środowisko do rozprzestrzeniania się paniki i przejawów zbiorowej histerii. Z kolei skutki epidemii, powodujące wyludnienie ulic, wywołują tym bardziej drastyczne wrażenie: „Często myślałem sobie, że tak jak Rzymianie rozpoczęli oblężenie Jerozolimy w chwili, gdy zebrali się tam Żydzi na święto Paschy, wskutek czego zaskoczono niezliczone rzesze ludzi, którzy kiedy indziej znajdowaliby się w różnych okolicach kraju, tak samo zaraza wtargnęła do Londynu w chwili, gdy na skutek wcześniej wymienionych okoliczności liczba mieszkańców wzrosła niepomiernie. Ponieważ młodzieńczy i wesoły dwór przyciągał ogromny napływ ludzi, co znów wywoływało wielkie ożywienie przemysłu i handlu, zwłaszcza w dziedzinie mody i elegancji, zjeżdżały tam z kolei liczne zastępy rzemieślników, rękodzielników i tym podobnych ludzi, przeważnie ubogich, żyjących z pracy rąk własnych”⁵. Podobny mechanizm możemy zauważyć przy okazji średniowiecznej epidemii „czarnej śmierci”, która ujawniła się w momencie szczytowego rozwoju Europy. Jej droga na kontynent wiodła przez Sycylię⁶, a więc bogaty portowy region. Uciekając stamtąd, przerażeni zarazą ludzie zanieśli ją do innych krajów. W pewnym sensie sytuacja powtórzyła się przy okazji pandemii COVID-19, która za pośrednictwem Włoch dotarła do Europy z Dalekiego Wschodu.

Charakterystyczną okolicznością towarzyszącą rozmaitym kataklizmom są znaki i omeny mające je zapowiadać. Są to najczęściej nietypowe zjawiska, które

⁵ D. Defoe, op.cit., s. 42.

⁶ C. Duncan, S. Scott, *Czarna śmierć*, s. 17.

budzą ciekawość i ekscytację, a ich nadzwyczajność pozwala je tym łatwiej powiązać z następującymi później katastrofami. Pojawienie się niecodziennych, często spektakularnych zjawisk – jak zaćmienie słońca lub przelot komety – powoduje powszechny stan niepokoju, skutkujący dramatycznymi wydarzeniami, które są wyczekiwane, co przekłada się na zwiększenie ich siły oddziaływania. Wszelkie obiektywnie trudne, nawet ekstremalne sytuacje, które się później wydarzają, nabierają wymiarów apokaliptycznych. Daniel Defoe uchwycił ten związek z naukowym dystansem, wnikając w psychospołeczne mechanizmy w przededniu epidemii: „Ale niech sobie moje myśli czy też myśli filozofów będą, jakie chcą, a raczej były, jakie chciały; owe znaki wywarły niezwykły wpływ na umysły prostych ludzi, którzy prawie wszyscy mieli złe przecucia, że zbliża się straszny kataklizm i kara Boska grozi miastu; a stało się to na widok tej komety oraz na głos pierwszego dzwonu na trwogę, jakim była śmierć dwóch osób zmarłych w grudniu w parafii St. Giles”⁷. Niewiele (o ile cokolwiek) zmieniło się współcześnie. W 2003 r. doktor psychologii (obecnie profesor) Stuart Derbyshire, odnosząc się do wzmożonej histerii wokół epidemii wirusa SARS, napisał: „żyjemy wśród ludzi ekscytujących się informacjami o nadchodzącej zagładzie, w świecie żądnym strachu i oczekującym przestróg. Ostrzeżenia mieszają się z naszymi nieśmiałyymi oczekiwaniami klęsk i lękiem o planetę”⁸. Atmosfera niepokoju, jakiejś nieokreślonej grozy, sprzyja postawom irracjonalnym i myśleniu magicznemu. Ludzie szukają wsparcia w przestrzeniach metafizycznych i ezoterycznych, co w najlepsze wykorzystują rozmaici magowie, wróżbici i astrologowie. Defoe pisze: „Niepokój ludności był tym większy, że w owych czasach, nie potrafię sobie wytłumaczyć z jakiego powodu, ludzie popełniali ten zasadniczy błąd, że bardziej ufali przepowiedniom i horoskopom astrologów, bardziej wierzyli w sny i bajdy starych bab niż kiedykolwiek przedtem albo potem”⁹. Dodaje do tego domorosłych onejromantów tłumaczących sny w duchu katastroficznym. Przy czym opisywane zjawiska miały tak znaczącą skalę, że usługi ezoteryczne stały się regularnym przemysłem, jak czytamy w *Dzienniku roku zarazy*: „Proceder ten stał się tak jawny i tak powszechnie praktykowany, że weszło w zwyczaj wywieszanie szyldów i napisów na drzwiach: «Tu mieszka wróżka», «Tu mieszka astrolog», «Tu wam postawią horoskop» i tym podobnych”¹⁰. Defoe zaznacza też,

⁷ D. Defoe, op.cit., s. 44.

⁸ C. Duncan, S. Scott, op.cit., s. 10.

⁹ D. Defoe, op.cit., s. 44.

¹⁰ Ibidem, s. 52.

że wymienieni wróżbici i astrologdy podsycali atmosferę grozy, gdyż ta wpływała na zwiększenie zapotrzebowania na ich usługi.

Napięcie wywołane nieuchronnością jakiegoś kataklizmu leżą też u podłoża rozmaitych doznań wizyjnych, które jednak nie mają charakteru obiektywnego. W *Dzienniku roku zarazy* możemy więc przeczytać: „Inni znów widzieli jakieś zjawy unoszące się w powietrzu; wolno mi jednak chyba powiedzieć, nie uwłaczając nikomu, że słyszeli głosy, które nigdy się nie odezwały, i widzieli zjawy, które się nigdy nie ukazały, lecz wyobraźnia ludzka zesłała na manowce i uległa opętaniu. Nic dziwnego, że ci, którzy wpatrywali się ciągle w chmury, widzieli w nich jakieś kształty i symbole, znaki i podobieństwa, choć nie było nic prócz pary i powietrza”¹¹. Ukazane nastroje wpisują się w ustalenia Gustave’a Le Bona, który w swojej pracy na temat psychologii tłumu opisał jego podatność na hipnozę. Ludzie tworzący tłum upodobniają się do siebie, naśladują emocje i postawy, stąd widzą to, co widzą pozostali, nieważne czy to „coś” występuje obiektywnie. Intelkt i racjonalne myślenie zostają wyłączone. Na tym polega mechanizm zbiorowej halucynacji¹². To, co opisuje Defoe, ma taką samą naturę, jak przywołane przez Le Bona zdarzenie z fregatą „La Belle-Poule”, szukającej statku „Le Berceau”. W pewnym momencie załoga „La Belle-Poule” miała zobaczyć tratwę pełną rozbitków machających rękami. Jak się okazało było to złudzenie wywołane porwanymi przez morze gałęziami. Jak pisze Le Bon: „Na powyższym przykładzie widzimy zupełnie jasno ów mechanizm halucynacji kolektywnej (...) Z jednej strony tłum w stanie wyczekującej uwagi, z drugiej sugestia, która w zaraźliwy sposób opanowuje wszystkich obecnych (...)”¹³. Defoe dostrzega jednak coś jeszcze: jednostka, która nie ulega emocjom tłumu (nie przejmuje jego hysterii i halucynacji) wywołuje jego agresję. Nie jest jego częścią, staje się obcym, a obcy zazwyczaj uwalnia wrogość: „Pewnego dnia, zanim jeszcze zaczęła się zaraza (...), widząc tłum ludzi zebrany na ulicy, podszedłem, by zaspokoić ciekawość, i przekonałem się,

¹¹ Ibidem, s. 46.

¹² G. Le Bon, *Psychologia tłumu*, Warszawa 2023, s. 44.

¹³ Ibidem. Również Aldous Huxley w *Apendyksie do Diabłów z Loudun* pisał o różnych przejawach „zstępującej samotranscendencji” tłumów, czym określał ich skłonność do stadnego odurzenia. Mechanizm przez niego opisany jest właściwie identyczny z analizą Le Bona: jego zasadniczymi elementami jest depersonalizacja uczestników tłumu, którzy wyzbywają się swoich cech indywidualnych, a przede wszystkim zawieszają krytyczne myślenie, zdając się na zbiorową podświadomość, ulegają stanowi „podosobowego” czy wręcz „podludzkiego” odrętwienia, dając się porwać najdzikszemu instynktom. Jest w tym jakiś rodzaj ekstazy i ekscytacji, zwalniającej z kulturowych norm i poczucia winy. Na czas najbardziej wzburzonego amoku, oddający mu się uczestnicy czują się kimś innym. Ich jaźń pozostaje w depozycie wyparcia, a stery przejmuje podświadomość.

że wszyscy patrzą w górę, chcąc dostrzec coś, co pewna kobieta widzi rzekomo wyraźnie, a mianowicie anioła w bieli z mieczem ognistym w ręku, którym wymachuje czy też wznosi go nad głową. Opisywała każdy szczegół postaci jak żywy, pokazywała ruchy i kształty, a biedni ludzie słuchali chciwie, gotowi jej uwierzyć. «Tak, widzę wszystko dokładnie – mówił jeden – o, tu, najwyraźniej widać miecz». Inny znów widział anioła. Jeden nawet zobaczył jego twarz i zachwycał się głośno: «Jaki piękny!». (...) Wpatrywałem się z równą uwagą jak oni, może tylko z mniejszą gotowością poddania się czyjejś narzuconej mi woli (...)». Kobieta, która nadawała ton owemu zgromadzeniu, dyktując rzekome zjawiska, najpierw próbowała przekonać relacjonującego do wrażeń tożsamy z resztą zgromadzonych, a gdy to nie poskutkowało przeszła do gróźb i wzbudziła przeciw niemu gniew tłumu: „[Kobieta] odwróciła się ode mnie, nazwała niedowiarkiem i szydercą; oznajmiła, że nadszedł czas gniewu Bożego, że zbliża się straszny sąd i że ludzie tacy jak ja, dla których nie ma nic świętego, skazani są na tułaczkę i zagładę. Wszyscy, którzy ją otaczali, zdawali się równie zgorzeleni jak ona i zrozumiałem, że nie sposób im wytłumaczyć, że z nich nie kpię, i że raczej jeszcze bardziej ich sobie narażę, niż zdołam wyprowadzić z błędu. Oddaliłem się więc, a owo zjawisko uchodziło odtąd za równie prawdziwe jak gwiazda ognista”¹⁴. Na przywołane relacje można też z powodzeniem nałożyć sformułowaną przez René Girarda koncepcję mimetyzmu. Zakłada ona wpisana w ludzką naturę potrzebę naśladowania, które ma wymiar zarówno indywidualny, jak i zbiorowy. Wynika ona z potrzeby kompensacji, zaspokojenia poczucia braku i niekompletności. Może przejawiać się w naśladowaniu pewnych wzorców i chęci przejęcia statusu naśladowanego podmiotu (tzw. pożądanie mimetyczne) albo w przejściu postaw i zachowań większości, co z kolei wynika z przyrodzonej potrzeby bezpieczeństwa¹⁵. W tym aspekcie Girardowski mimetyzm spotyka się z założeniami Gustave’a Le Bon. Nadto w sytuacji opisanej przez Defoe odnajdujemy mechanizm kozła ofiarnego. Osoba niepodzielająca nastrojów tłumu i nieulegająca zbiorowej halucynacji staje się mu obca i wywołuje wrogość tym mocniej spajającą zgromadzonych¹⁶.

Stan napięcia i niepokoju spowodowany wizją jakiejś nieokreślonej grozy to też okoliczność sprzyjająca apokaliptycznym ruchom religijnym. Są one następstwem ogólnej atmosfery przepuszczanej przez literalne odczytanie *Objawienia*

¹⁴ D. Defoe, op.cit., s. 47–48.

¹⁵ A. Romejko, *Teoria mimetyczno-ofiarnicza – wprowadzenie do antropologii René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002–2003, t. 15–16, s. 55–64.

¹⁶ R. Girard, *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.

św. Jana. Tworzy się psychologiczny model wspólnoty jako arki, na zewnątrz której szaleje potop zatracenia. Tak powstaje mechanizm sekty, która krystalizuje się wokół objawionego – a więc niekwestionowanego – charyzmatu przywódcy danej grupy lub wspólnoty. Opisy takie znajdujemy u Defoe: „Powstawały niezliczone sekty i odłamy, panowały znaczne rozbieżności poglądów. (...) Duchowni i kaznodzieje spośród prezbiterianów, niezależnych i wszelkiego rodzaju dysydentów poczęli tworzyć zgromadzenia, wznosić ołtarz koło ołtarza i wszyscy zbierali się, by chwalić Boga, każdy na swoją modłę (...)”¹⁷. Liderzy takich ruchów – zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz Kościoła – oczekują jednoznacznych („zimnych albo gorących”) deklaracji i zdecydowanych postaw („jako że czas jest bliski”), samemu przyjmując rolę tego, któremu dane zostało objawienia, a więc osoby wybranej, o szczególnym znaczeniu, co winno budzić wobec niej posłuszeństwo (Gustave Le Bon nazywał to prestiżem). Znajdujemy więc w *Dzienniku roku zarazy* charakterystykę samozwańczych proroków, którzy wykorzystując panującą atmosferę, ściągają uwagę i podsycają nastrój biblijnego końca: „Niektórym entuzjazm tak dodawał śmiałości, że biegali po ulicach, głosząc swoje prorocтва, udając że przysłano ich, by wygłaszali kazania w mieście; jeden zwłaszcza, podobnie jak Jonasz w Niniwie, wołał: «Jeszcze czterdzieści dni, a Londyn będzie wywrócony!»”¹⁸. Daniel Defoe opisywał rzeczywistość wyznaniową skupioną wokół Kościoła anglikańskiego, ale są to uniwersalne mechanizmy, które z równym powodzeniem możemy obserwować w Kościele katolickim. Autor *Dziennika roku zarazy* nie popadł jednak w uogólniający antyklerykalizm, zaznaczył, że opisywane postawy były właściwe tylko dla części duchownych lub osób ulegających religijnej psychozie. Inni przyjmowali postawy zgoła odmienne: „Trzeba oddać sprawiedliwość, że kapłani i różnego rodzaju kaznodzieje, którzy byli ludźmi poważnymi i rozumnymi, piorunowali przeciwko takim czy innym niecnym praktykom i piętnowali je mianem szalonych i grzesznych, toteż ludzie trzeźwi i rozsądni gardzili i brzydzili się nimi”¹⁹.

Naturalną reakcją w obliczu epidemii jest szukanie ratunku w cudownych kuracjach i lekarstwach, co skwapliwie wykorzystują rozmaici hochsztaplerzy i naciągacze. A im większy jest stopień przerażenia i desperacji, tym większa pewność siebie oszukujących. W *Dzienniku roku zarazy* możemy więc przeczytać: „(...) Trudno wprost uwierzyć, (...) jak bramy domów i rogi ulic oblepione były

¹⁷ D. Defoe, op.cit., s. 51.

¹⁸ Ibidem, s. 45.

¹⁹ Ibidem, s. 53.

ogłoszeniami lekarzy, a także ciemnych znachorów trudniących się medycyną, zachęcając ludzi, by zgłaszali się do nich po lekarstwa opatrzone zazwyczaj szumnymi frazesami, takimi jak: «Niezawodne pigułki zapobiegające zarazie»²⁰. Z tą samą dezynwolturą rzekomi lekarze reklamowali swoje kwalifikacje: „Wybitny lekarz holenderski, świeżo przybyły z Holandii, gdzie spędził cały okres wielkiej zarazy panującej w ubiegłym roku w Amsterdamie i wyleczył niezliczone mnóstwo osób, już dotkniętych zarazą morową”²¹. W tym gorączkowym szukaniu ratunku u rozmaitych szarlatanów znać ślady teorii mimetycznej²². To naturalne, że szukając wyjścia, podążamy za innymi, czyli naśladujemy ich, wierząc że ci zmierzają we właściwą stronę. Tak narastają zbiorowe psychozy albo dochodzi do zgubnych wybuchów paniki. Ludzie dają się porwać większości, w przekonaniu, że ta ma rację. Kres opisanym szalbierstwom przyniosło właściwe uderzenie choroby. Było to brutalne otrzeźwienie, które dynamiką zgonów wydobyci londyńczyków z iluzji cudownych leków, dekoltów i zbawiennych kuracji²³.

Defoe opisuje, jak z pierwszymi symptomami epidemii wszelkie instytucje rozrywkowe zawiesiły działalność, pełne za to stały się kościoły²⁴. Po pierwszym przypływie religijności, wraz z postępami choroby, ten entuzjazm ustąpił jednak miejsca strachowi. Mimo spadku liczby wiernych uczestniczących w nabożeństwach część duchownych pełniła swoje obowiązki ze zwielokrotnionym zaangażowaniem, nierzadko opłacając to najwyższą ceną: „(...) Zaraza tak gwałtownie przybierała na sile (...), że ludzie obawiali się uczęszczać do kościoła; w każdym razie nie zbierały się tam takie tłumy jak dawniej. Wielu duchownych również umarło, inni wyjechali na wieś; wymagało to bowiem niezłomnego hartu ducha i mocnej wiary, aby człowiek nie tylko ryzykował pozostać w mieście w takich czasach, ale miał również odwagę przychodzić do kościoła, pełnić tam obowiązki duszpasterza wśród wiernych, z których, miał wszelkie podstawy przypuszczać, wielu było już zapowietrzonych, i czynić to co dzień, a nawet, jak było zwyczajem w wielu kościołach, dwa razy dziennie”²⁵. Tu ujawniają się analogie do

²⁰ Ibidem, s. 56.

²¹ Ibidem.

²² A. Romejko, *Polacy w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna*, Tuchów 2015.

²³ Trudno nie dostrzec analogii do amantadyny, która w trakcie COVID-19 miała stanowić cudowny lek, cenzurowany przez konserwatywny farmaceutyczny i skorumpowanych lekarzy. Rzesze wierzących w skuteczność amantadyny, które przedkładały ją nad szczepienia, nie interesował brak żadnych naukowych badań potwierdzających jej skuteczności w leczeniu COVID-19. Dopiero postępy epidemii i bezradność tego farmaceutyku wytłumiły ekscytację wokół niego.

²⁴ D. Defoe, op.cit., s. 54.

²⁵ Ibidem, s. 109.

współczesnych doświadczeń, choć sytuacja wyznaniowa w okolicznościach pandemii COVID-19 była bardziej złożona. W początkowej fazie pandemii, której europejskim ogniskiem stały się Włochy, odnotowano dużo ofiar wirusa wśród duchownych, niosących posługę zarażonym²⁶. Później kościoły zostały zamknięte w ramach procedur bezpieczeństwa sanitarnego. Hierarchowie, kierując się troską o zdrowie wiernych, ogłosili dyspensę od bezpośredniego uczestnictwa w nabożeństwach, dopuszczając udział w nich za pośrednictwem mediów²⁷. Decyzje te były o tyle konfundujące, że kumulacja pierwszej fali pandemii przypadła na okres świąt Wielkiej Nocy, a widok liturgii celebrowanych w pustych świątyniach jednocześnie przygnębiał i poruszał. Wielu wiernych poczuło się wręcz zostawionych przez hierarchię, ale też część duchownych decyzję episkopatu przyjęła co najmniej z rezerwą, przypisując jej – w sposób okrężny – kapitulancтво lub nawet sprzeniewierzenie posłannictwu. Zarysowała się też linia konfliktu wokół komunii na rękę, co środowiska o bardziej tradycyjnej wrażliwości postrzegały jako świętokradztwo²⁸. Co ciekawe, stanowisko w tej kwestii, w katerycznym tonie, chętnie zajmowały osoby świeckie, a sam spór wokół tego zagadnienia trwa właściwie nadal.

W *Dzienniku roku zarazy* opisane zostały procedury i obostrzenia, które w zdumiewający sposób przypominają te, stosowane przy okazji pandemii COVID-19. Analogiczne są też reakcje osób nimi dotkniętych, spośród których niemała część, zarówno w XVII, jak i XXI w. przyjmowała je jako inwazyjne, godzące w swobody i psychofizyczny dobrostan. Stąd próby obejścia restrykcji, które obserwujemy w obu, oddzielonych trzema stuleciami, przypadkach. Podstawową regulacją wprowadzoną w sytuacji epidemii jest kwarantanna, która powoduje naturalny dyskomfort izolacji i ograniczenia swobody. Świadomość zamknięcia wraz z osobami umierającymi na zarazę jest tym dotkliwsza. Także procedura kwarantanny domowej, która przy pandemii COVID-19 wywoływała taki opór, była praktykowana w czasie zarazy 1665 r., choć w stopniu nieporównanie bardziej drastycznym: „Co prawda, zamykanie ludziom drzwi domów, ustawianie pod nimi stróża dniem i nocą, by zapobiec zarówno wychodzeniu mieszkańców,

²⁶ „Duchowni płacili krwią za bliskość z ludźmi”. Z powodu koronawirusa zmarło 269 włoskich księży, <https://tvn24.pl/swiat/koronawirus-we-wloszech-od-poczatku-pandemii-zmarlo-269-ksiezy-5058742> [dostęp: 12.12.2023].

²⁷ E. Stachowska, *Religia i religijność w czasie koronawirusa na przykładzie Polski. Perspektywa socjologiczna*, „Przegląd Religioznawczy” 2020, nr 3.

²⁸ T. Drożyński, *Oblicza wspólnoty Kościoła w czasie pandemii COVID-19*, „Studia Paradyskie” 2020, t. 30, s. 67–83.

jako odwiedzaniu ich przez kogokolwiek, wówczas gdy zdrowi członkowie rodziny byliby może ocaleli, gdyby ich oddzielono od chorych, wydawało się zarządzeniem bezwzględny, a nawet okrutny; w tych nędznych więzieniach zginęło wiele osób, które, jak sądzić można, nie uległyby chorobie, gdyby miały swobodę ruchów, pomimo iż zaraza grasowała już w domu; ludzie narzekali na to głośno, byli bardzo wzburzeni, zdarzały się wypadki gwałtów i obrażeń cielesnych, których ofiarą padali dozorczy pilnujący zamkniętych domów (...). Jednak dobro publiczne usprawiedliwiała krzywdę uczynioną poszczególnym jednostkom i żadne prośby (...) nie wpłynęły na jakiegokolwiek złagodzenie owych zarządzeń²⁹. Defoe opisuje nagminne przypadki „wyłamywania się z domów objętych kwarantanną, co nierzadko miało dramatyczne następstwa, przede wszystkim przyczyniało się do rozprzestrzeniania zarazy³⁰. Epidemie mają fatalne konsekwencje społeczne, destabilizują wszak relacje międzyludzkie. Każdy człowiek może być zarażony – nie wspominając o faktycznie chorych – stanowi więc potencjalne zagrożenie, którego należy unikać. Eskaluje izolacja, a nawet wrogość, z kolei postawy empatii i solidaryzmu zostają skrajnie zawężone. W *Dzienniku roku zarazy* czytamy: „Naonczas bezpieczeństwo osobiste tak leżało każdemu na sercu, że nie było w nim miejsca na współczucie dla nieszczęsnych bliźnich, każdy bowiem rozumiał, że śmierć stoi za jego progiem, a w wielu wypadkach dotknęła już jego rodzinę, ludzie nie wiedzieli więc ani co robić, ani dokąd uciec³¹. Wielu ludzi, szukając ocalenia, uciekało na wieś, ale tylko nieliczni znaleźli tam ratunek, podczas gdy większość umarła z głodu i wyczerpania³². Co jednak najbardziej dramatyczne to rozerwanie więzi rodzinnych, nawet między rodzicami i dziećmi, jak pisze Defoe: „Trudno się dziwić doprawdy, gdyż niebezpieczeństwo śmierci grożącej w każdej chwili pozbawia litości nawet wobec ukochanych, czyni obojętnym na cierpienia najbliższych³³. Takie postawy, wpisane w psychospołeczny wymiar epidemii, odnotowano już przy okazji średniowiecznej dżumy. Jeśli sięgniemy do relacji z miejsc dotkniętych zarazą, wyłoni nam się scenariusz, który powtarzał się wszędzie tam, dokąd ona dotarła. Składają się na niego: pierwsze symptomy choroby, śmierć i strach paraliżujący więzi międzyludzkie (w tym te najbliższe), a także odbierający ducha lekarzom i duchownym, którzy porzucali swoje posługi. Umarli leżeli na ulicach, chowani byli w po-

²⁹ D. Defoe, op.cit., s. 83.

³⁰ Ibidem, s. 91.

³¹ Ibidem, s. 171.

³² Ibidem, s. 91.

³³ Ibidem, s. 172.

spiesznie kopanych wspólnych grobach. W Awinionie ciała wrzucano do Rodanu, poświęconego w tym celu przez papieża Klemensa VI³⁴, w ośrodkach portowych zmarłych wrzucano do morza³⁵. Miasta jeszcze niedawno tętniące życiem zmieniały się w miasta duchów. W Hiszpanii zaraza spowodowała załamanie porządku społecznego i wzrost przestępczości uprawianej przez zorganizowane bandy³⁶. Z kolei w Londynie odnotowano jedynie incydentalne przypadki kradzieży i łamania prawa³⁷. W książce *Czarna śmierć* możemy przeczytać m.in. relację z Mesyny: „Wkrótce ludzie nienawidzili się wzajemnie tak, że jeśli zachował syn, jego ojciec nie chciał się o niego troszczyć”³⁸; z Wenecji: „Nawet księża i lekarze uciekają od [chorych] w strachu. Wiele domów stoi pustych, gdyż domownicy umarli, a ci, którzy pozostali przy życiu, szybko je opuścili”³⁹; z Florencji: „Mieszkańcy unikali się wzajemnie, niewielu okazywało przyjacielskie uczucia, ludzie byli pełni rezerwy i nie spotykali się nawet z krewnymi oraz «co jest trudne do uwierzenia, ojcowie i matki porzucili swoje dzieci bez opieki, pozostawiając je na niechybną śmierć»”⁴⁰.

Ten sam mechanizm odnajdujemy w okolicznościach totalitaryzmu, a zwłaszcza w jego skrajnej postaci, czyli w realiach obozu koncentracyjnego. Tadeusz Borowski opisuje przecież nierzadkie przypadki matek, które chcąc uniknąć śmierci, nie przyznawały się do własnych dzieci lub więźniów, którzy odprowadzali do komór gazowych swoich ojców. Zniszczenie relacji międzyludzkich, w tym tych najbardziej intymnych opisał również Georg Orwell w *Roku 1984*. Nie przypadkiem też po *Dzienniku roku zarazy* sięgał Gustaw Herling-Grudziński, pisząc *Inny świat*⁴¹, a nastroj podobny do tego opisanego przez Defoe odnajduje on w *Zapiskach z getta warszawskiego* Emanuela Ringelbluma⁴².

Doświadczenie COVID-19 pokazało, że składową epidemii są dezinformacje, przekazywanie zwielokrotnionych danych na temat ofiar i wyolbrzymiona groza. Także w *Dzienniku roku zarazy* znajdujemy wzmianki o kolportowaniu

³⁴ C. Duncan, S. Scott, op.cit., s. 29.

³⁵ Ibidem, s. 31.

³⁶ Ibidem, 32.

³⁷ Ibidem, s. 44.

³⁸ Ibidem, s. 18.

³⁹ Ibidem, s. 22.

⁴⁰ Ibidem s. 24.

⁴¹ G. Herling-Grudziński, *Arcydzieło Daniela Defoe'a*, [w:] D. Defoe, *Dziennik roku zarazy*, Warszawa 2022, s. 10.

⁴² Ibidem, s. 12. Często też będzie Grudziński posługiwał się figurą dżumy jako metafory totalitaryzmu, zwłaszcza w jego wymiarze psychologicznym i moralnym.

katastroficznymi informacjami na temat przebiegu zarazy w poszczególnych ośrodkach (w Londynie na temat sytuacji w Neapolu i na odwrót), z zaznaczeniem, że były to wiadomości nieprawdziwe. Jest w tym fałszowaniu rzeczywistości podłoże psychologiczne, głęboko zakorzeniona skłonność do apokaliptycznego dreszczu, ale jest też kalkulacja ekonomiczna przejawiająca się w celowym demonizowaniu sytuacji danych miast i ośrodków, by wyeliminować je z konkurencji handlowej⁴³. Przy tej okazji opisuje też Defoe przypadki łamania kwarantanny nałożonej na towary przewożone drogą morską i obracanie nimi bez względu na możliwość roznoszenia zarazy.

Restrykcje mające hamować rozprzestrzenianie się epidemii, a także zebrane przez nią żniwo spowodowały nieuchronne konsekwencje, które odbiły się na statusie ekonomicznym wielu grup społecznych i zawodowych. Jako pierwszą z nich, Defoe wymienia służbę domową, która wraz z początkiem zarazy znalazła się w opłakanej sytuacji⁴⁴. Czytamy też, że: „Ustał od razu cały handel, z wyjątkiem tych jego dziedzin, które były niezbędne do zapewnienia ludziom codziennego bytu”. A zaraz po nim nastąpił upadek wielu warsztatów rzemieślniczych i wykwit bezrobocia, które dotknęło całe mnóstwo rzemieślników, od stolarzy produkujących meble, poprzez tkaczy, kapeluszników, rękawiczników, bednarzy, kowali po rzemieślników trudniących się budową domów. Ten sam los dotknął urzędników, kupców, a nawet marynarzy: „Mógłbym się dłużej rozwodzić nad tą sprawą, ale wystarczy chyba, jeżeli wspomnę o niej ogólnie, we wszystkich gałęziach handlu panował bowiem zastój, zabrakło pracy, a więc i chleba, najbardziej ucierpieli ubodzy⁴⁵. To kolejna sytuacja, która powtórzyła się w pandemii COVID-19, którego eskalacja miała fatalne skutki ekonomiczne, nadwerężając lub nawet powodując bankructwo wielu, zwłaszcza mniejszych przedsiębiorstw. Co ciekawe, sytuację londyńskich rzemieślników i kupców, którą dzuma uczyniła tak trudną, poprawił kolejny kataklizm, który spadł na Londyn rok później. Chodzi tu o potężny pożar, który spustoszył miasto, a tym samym nakręcił ogromną koniunkturę na odbudowę i odtworzenie zniszczonej infrastruktury oraz wszelkich dóbr⁴⁶.

W *Dzienniku roku zarazy* zawarto opisy niefrasobliwości określonych grup społecznych, które autor określa mianem „ubogiej ludności”. Miały one zupełnie ignorować sanitarne reżimy i ograniczenia, „uparcie” podważając ich zasadność.

⁴³ D. Defoe, op.cit., s. 306.

⁴⁴ Ibidem, s. 53–54.

⁴⁵ Ibidem, s. 146.

⁴⁶ Ibidem, s. 316.

Naturalną kolejną rzeczą reprezentanci tej grupy masowo zapadali na dżumę, co przyjmowali z właściwą sobie egzaltacją i gwałtownością, w najlepsze rozprzestrzeniając zakażenia wśród swojej warstwy. Niski standard życia i higieny stanowił dodatkową okoliczność sprzyjającą chorobie. Co jednak symptomatyczne, kolejne zachorowania i zgony nie skłaniały tej grupy do refleksji i zmiany nawyków. Było to zresztą jej cechą charakterystyczną, reprezentanci tej warstwy mieli nie czynić żadnych wysiłków dla zmiany warunków swojej egzystencji: „Nie mogę bowiem powiedzieć, bym zaobserwował u nich odrobinę więcej gospodarności niż niegdyś. Mam na myśli ubogich wyrobników, póki byli zdrowi i zarabiali. Ta sama rozrzutność, to samo marnotrawstwo, ten sam brak myśli o jutrze; toteż gdy zmoęła ich choroba, wpadali od razu w krańcową nędzę zarówno z biedy, jak choroby, z głodu, jak słabości”⁴⁷.

Interesującym, ale i bulwersującym zjawiskiem opisanym przez Defoe są zachowania noszące znamiona celowego rozprzestrzeniania choroby. Jakby osoby zarażone wpadały w rodzaj desperacji objawiającej się impulsem ślepego odwetu: „Inni znów przypisywali te objawy deprawacji ludzkiej natury, która nie może znieść, by miała być nędzniejsza lub bardziej nieszczęśliwa od innych specymenów swego rodzaju, i pragnie, by wszyscy ludzie byli równie nieszczęśliwi lub w równie ciężkim położeniu jak ona”⁴⁸. Nie znajdujemy jednak w *Dzienniku roku zarazy* próby ustalenia winnych zaistniałej sytuacji – sam Defoe interpretuje epidemię w perspektywie apokaliptycznej, jako opatrnościową przestrożę – podczas gdy wcześniejsze zarazy, zwłaszcza średniowieczna dżuma, uwalniały, opisany przez Girarda, mechanizm kozła ofiarnego. Tak też rzecz ujmują Christopher Duncan i Susan Scott, używając nawet określenia „kozy ofiarny”, w czym jednak kierują się raczej ustalonym związkiem frazeologicznym niż systematyką Girarda: „Z zapisków zakonnika wynika, że ludzie szukali kozłów ofiarnych odpowiedzialnych za zarazę: «Złapano niektórych opryszków i sprawiedliwie lub nie, prawdę zna tylko Bóg, oskarżono ich o zatrucie wody. Obywatele przestali pić wodę ze studni; za tę zbrodnię spalono wielu i wielu będzie spalonych»”⁴⁹. Odpowiedzialnych za zarazę szukano wśród „innych”, „obcych”, co jest naturalnym procesem psychospołecznym o znamionach eksternalizacji⁵⁰. Jednym z mechanizmów obronnych jest potrzeba znalezienia przyczyny jakiegoś niepomyślnego

⁴⁷ Ibidem, s. 298.

⁴⁸ Ibidem, s. 222.

⁴⁹ C. Duncan, S. Scott, op.cit., s. 29.

⁵⁰ Por. R. Dunbar, *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka?*, Kraków 2023, s. 57.

stanu rzeczy lub zjawiska na zewnątrz, poza sobą. To w połączeniu z grozą dżumy spowodowało kolejną falę pogromów na społeczności żydowskiej, na którą w historii Europy często nakładano mechanizm kozła ofiarnego⁵¹.

Gdy Defoe konstatuje: „Muszę przyznać, acz z niechęcią, że było wśród nas wtedy zbyt dużo właściwej naturze ludzkiej lekkomyślności, a mianowicie, że zapomniano o ocaleniu z chwilą, gdy niebezpieczeństwo minęło”⁵² trudno oprzeć się wrażeniu, że to znakomity opis zachowań współczesnych ludzi po ustąpieniu epidemii COVID-19. To samo można powiedzieć o zawartych w *Dzienniku* przykładach na kompulsywność ludzkiej natury. Oto w początkowej fazie epidemii, dotknięci nią mieszkańcy zachowywali najdalej idące środki ostrożności, nierzadko popadając w przesadę, a jak tylko ta zaczęła opadać, z analogiczną gwałtownością, ci sami mieszkańcy rezygnowali z jakichkolwiek form ostrożności: „otwierali sklepy, chodzili po ulicy, zajmowali się interesami, rozmawiali z każdym, kogo spotkali, czy mieli mu coś do powiedzenia, czy też nie (...)”⁵³.

Właściwa ludzkiej naturze jest również skłonność do rozliczeń już po ustąpieniu jakiegoś kataklizmu: kto postępował szlachetnie, a kto niegodziwie. Defoe opisuje więc wezbrany po ustaniu dżumy gniew wobec duchownych, którzy w trakcie epidemii opuścili wiernych oraz wobec lekarzy, którzy zostawili pacjentów: „Ludzie mieli nader za złe lekarzom, którzy porzucili pacjentów w chorobie, a gdy teraz powrócili do miasta, nikt nie chciał korzystać z ich usług. Nazywano ich dezserterami i często przyklejano na ich drzwiach kartki z napisem: «Tu jest lekarz do wynajęcia»”⁵⁴. Podobną złość budziło zastąpienie wizyt lekarskich poradami online w trakcie pandemii COVID-19.

Daniel Defoe, co może zaskakiwać, wskazuje też pozytywny aspekt zarazy. Bliskość śmierci i wszechobecność cierpienia miały wytrącić ludzi z letargu dobrobytu, który pogrążał ich w egoizmie i obojętności. To niezwykle jak podobne (właściwe tożsame) są wnioski z obserwacji społeczeństw w XVII i XXI w. Psychologiczne i społeczne właściwości ludzkiej natury okazują się niezmiennie, mimo technologicznego postępu, który może tworzyć iluzję, że wraz z nim ewoluuje nasza natura. Skrajna sytuacja z kolei miała stać się szansą na wydobywanie z ludzi tego, co dobre, tj. empatii, społecznej wrażliwości i solidaryzmu: „(...) widoki na

⁵¹ W lutym 1349 r. w Strasburgu zamordowano ok. 2 tys. Żydów, pół roku później wymordowano gminy żydowskie w Moguncji i Kolonii, eksterminowano kilkadziesiąt społeczności żydowskich.

⁵² D. Defoe, op.cit., s. 301.

⁵³ Ibidem, s. 321.

⁵⁴ Ibidem, s. 330.

rychłą śmierć wkrótce pogodziłyby ludzi i nauczyły kierować się zdrowymi zasadami i że nasze zbyt wygodne życie i odsuwanie od siebie tych spraw jak najdalej podsycą wzajemne niechęci, uprzedzenia, grzechy przeciwko miłosierdziu i jedności chrześcijańskiej, tak rozpowszechnione wśród nas i posunięte do tak przesadnych granic (...). Bliskie obcowanie ze śmiercią usunęłoby żółć zatruwającą ludzkie dusze, zniweczyło dzielące nas niechęci i nauczyło nas patrzeć na wiele rzeczy innymi oczyma, niż to czyniliśmy dotychczas⁵⁵. Podobne konkluzje formułował Albert Camus w powieści *Dżuma*. Natomiast Defoe szybko skorygował swój osąd, zauważył, że po ustaniu epidemii ludzie nie stali się lepsi, ani bardziej wrażliwi. Sytuacja ubogich okazała się trudniejsza, gdyż zaraza zmusiła ich do nowych wyrzeczeń, natomiast jej ustąpienie zakończyło modę na dobroczynność⁵⁶. Brak niebezpieczeństw rozzuchwiał też wielu ludzi, którzy poczuli się bardziej pewni siebie i jakby postanowili powetować sobie miesiące strachu i ograniczeń tym intensywniejszymi doznaniem⁵⁷.

Całą swoją opowieść-relację przeplata Defoe akcentami religijnymi, a samo nawiedzenie Londynu przez dżumę umieścił w porządku teologicznym. XVII-wieczna epidemia miała być echem biblijnych plag, które przynosiły zagładę miastom pogrążonym w grzechu. W tym jednak przypadku zaraza miała być nie apokaliptyczną karą, tylko przestrożą udzieloną przez Boga, co Defoe porównał do proroctwa Jeremiasza⁵⁸. A cały *Dziennik roku zarazy* jego autor uzasadnił intencją przestrogi: „Po to właśnie zostawiłem te zapiski ku pamięci, aby zachęcić myśl ludzką do bojaźni Bożej w takich chwilach, nie zaś, by tę bojaźń pomniejszać⁵⁹”. Tym samym opisana epidemia zyskuje dodatkowy wymiar, nie tylko wnikliwie portretuje ludzkie relacje i zachowania w określonej, bardzo dramatycznej sytuacji, ale też jest szkłem powiększającym, które dobywa najgłębszą prawdę o ludziach, zwłaszcza w wymiarze społecznym i psychologicznym.

Choć zaraza 1665 i pandemia 2020 r. nie były identyczne i każda z nich odznaczała się własną specyfiką, to trudno nie zdumieć się powtarzalnością pewnych mechanizmów. Tak jak opisywał to Defoe w kontekście zarazy, także pandemii COVID-19 towarzyszył chaos informacyjny, spiskowe teorie i mitotwórstwo. W atmosferze niepewności i zagubienia opinia publiczna lawirowała między skrajnościami, które polaryzowały społeczeństwo. Dezinformacje i niesamowite,

⁵⁵ Ibidem, s. 251–252.

⁵⁶ Ibidem, s. 326.

⁵⁷ Ibidem, s. 323–324.

⁵⁸ Ibidem, s. 275–276.

⁵⁹ Ibidem.

wręcz absurdalne teorie miały o tyle sprzyjający grunt, że kwestie epidemiologiczne i wirusologiczne stanowią bardzo złożoną i skomplikowaną dziedzinę, dostępną dla wąskiego grona specjalistów. Nawet większość lekarzy wypowiadała się bardzo ostrożnie, co nakazywała skala i dynamika zaistniałej sytuacji. Wszystko razem stanowiło dogodne środowisko dla osób wypowiadających się w sposób zdecydowany, wykluczający wątpliwości, posiłkujących się wyselekcjonowanymi badaniami i przypisujących złe intencje głoszącym zdanie odmienne. Co interesujące, spora część środowisk religijnych – nie tylko katolickich – stała się częścią takiej narracji. Wedle niej pandemia (zwana „plandemią”) miała być totalitarnym eksperymentem, spiskiem, którego funkcją były wprowadzone obostrzenia i reżim sanitarny. Zdecydowany sprzeciw budziły przede wszystkim szczepienia, wokół których narosła mitologia „chipów” lub powikłań powodujących przedwczesne zgony, głównie młodych ludzi. Natomiast kręgi sceptyczne wobec COVID-19 kwestionowały też nakaz noszenia maseczek. Dynamiczna natura samego wirusa, jak i kompulsywny charakter zaostrzania i luzowania epidemiologicznych obostrzeń sprzyjały postawom i opiniom radykalnym. Antyobostrzeniową narrację podjęły też środowiska skupione wokół tradycyjnych kręgów Kościoła, odwołujących się do wrażliwości trydenckiej. Zważywszy, że środowiska te przyjmują raczej chłodną postawę wobec papieża Franciszka, jego deklaracje wsparcia dla wszelkich środków sanitarnej prewencji w obliczu pandemii, ów chłód nieuchronnie wywindowały na poziom słabo skrywanej niechęci.

Doświadczenie kataklizmów i epidemii stanowi nieodzowny element historii, filtrujący prawdę o ludzkiej naturze i psychologii. A ta okazuje się podlegać niezmiennym mechanizmom i procesom, które wraz z postępem technologicznym nie tylko się nie zmieniają, ale jeszcze przyspieszają. Aktualne i adekwatne pozostają więc słowa Defoe: „Po tym wszystkim, co powiedziałem, muszę wyrazić jedno życzenie: pragnąłbym, żeby, gdy już minęła zaraza, postępowanie nasze cechowało więcej miłosierdzia i wzajemnej dobroci, abyśmy pamiętali tak niedawną klęskę miast przechwalać się swoją odwagą (...)”⁶⁰.

Bibliografia

Defoe D., *Dziennik roku zarazy*, Warszawa 2022.

Drożyński T., *Oblicza wspólnoty Kościoła w czasie pandemii COVID-19*, „Studia Paradyskie” 2020, t. 30.

⁶⁰ Ibidem, s. 335.

- „Duchowni płacili krwią za bliskość z ludźmi”. Z powodu koronawirusa zmarło 269 włoskich księży, <https://tvn24.pl/swiat/koronawirus-we-wloszech-od-poczatku-pandemii-zmarlo-269-ksiezy-5058742>.
- Dunbar R., *Religijni. Jak ewolucja wierzeń wpływa na historię i kulturę człowieka?*, Kraków 2023.
- Duncan C., Scott S., *Czarna śmierć. Epidemie w Europie od starożytności do czasów współczesnych*, Warszawa 2008.
- Girard R., *Kozioł ofiarny*, Łódź 1987.
- Herling-Grudziński G., *Arcydzieło Daniela Defoe’a*, [w:] D. Defoe, *Dziennik roku zarazy*, Warszawa 2022.
- Le Bon G., *Psychologia tłumu*, Warszawa 2023.
- Romejko A., *Polacy w Wielkiej Brytanii: interpretacja mimetyczna*, Tuchów 2015.
- Romejko A., *Teoria mimetyczno-ofiarnicza – wprowadzenie do antropologii René Girarda*, „Studia Gdańskie” 2002–2003, t. 15–16.
- Sinko Z., *Powieściowa rewolucja Daniela Defoe*, [w:] D. Defoe, *Dziennik roku zarazy*, Warszawa 2022.
- Stachowska E., *Religia i religijność w czasie koronawirusa na przykładzie Polski. Perspektywa socjologiczna*, „Przegląd Religioznawczy” 2020, nr 3.